

Astrid Lindgren

PRZYGODY Pippi



Przełożyły
Irena Szuch-Wyszomirska
Teresa Chłapowska

Ilustrowała
Ingrid Vang-Nyman

Nasza Księgarnia

Tytuły oryginałów szwedzkich
Pippi Långstrump, Pippi Långstrump går ombord, Pippi Långstrump i Söderhavet
Rabén & Sjögren Bokförlag AB, Stockholm, Sweden



© The Astrid Lindgren Company AB / Astrid Lindgren 1945, 1946, 1948
Illustrations copyright © Ingrid Vang Nyman/The Astrid Lindgren Company, 1945, 1946, 1948
All foreign rights are handled by The Astrid Lindgren Company AB, Sweden,
www.astridlindgren.se
For information about Astrid Lindgren's books, see www.astridlindgren.com

Pippi Långstrump (Pippi Pończoszanka)

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1958

Pippi Långstrump går ombord (Pippi wchodzi na pokład)

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1958
© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski

Pippi Långstrump i Söderhavet (Pippi na Południowym Pacyfiku)

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1960
© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski

Projekt okładki *Paweł Nowicki*
Ilustracja na okładce *Ingrid Vang Nyman*

Wydanie poprawione.
Zmian dokonano na życzenie spadkobierców pisarki,
zgodnie z poprawionym wydaniem oryginalnym.

Pippi

POŃCZOSZANKA

Przełożyła
Irena Szuch-Wyszomirska



– Teraz, mój staruszk, uważam, że już wystarczy – oświadczyła. – We-
selej, niż było, i tak już nie będzie.

– Pippi jest zwycięzcą, Pippi jest zwycięzcą! – krzyczeli wszyscy ludzie
w cyrku.

Silny Adolf umknął tak szybko, jak tylko potrafił. Dyrektor cyrku zaś
zmuszony był podejść do Pippi i wręczyć jej banknot stukoronowy, chociaż
miał taką minę, jakby wołał ją raczej pożreć.

– Proszę, moja panienka! – powiedział. – Proszę sto korony!

– To? – odpowiedziała Pippi z pogardą. – Na cóż mi ten papierek! Mo-
żesz sobie w niego zapakować śledzia, jeśli masz ochotę!

Po czym wróciła na swoje miejsce.

– Ten syrk okropnie długo trwa! – zwróciła się do Tommy’ego i Anniki.
– Mała drzemka nigdy nie zaszkodzi. Ale obudźcie mnie, w razie gdyby zda-
rzyło się znowu coś, w czym bym musiała pomóc.

Następnie oparła się plecami o poręcz fotela, wyciągnęła nogi i natych-
miast usnęła. Chrapała przez cały czas, gdy kłowni i ludzie-węże, i połyka-
cze noży pokazywali swe sztuki Tommy’emu i Annice, i wszystkim wi-
dzom w cyrku.

– Uważam, że Pippi była jednak najlepsza! – szepnął Tommy do Anniki.

PIPPI NACHODZĄ ZŁODZIEJE

Po występie Pippi w cyrku nie było w miasteczku człowieka, który by
nie wiedział o jej ogromnej sile. Pisano o tym nawet w gazecie. Ale lu-
dzie, którzy mieszkali gdzie indziej, nie wiedzieli, oczywiście, kto to jest
Pippi.

Pewnego ciemnego, jesiennego wieczora drogą, biegnącą obok Willi
Śmiesznotki, szli dwaj włóczędzy. Obaj byli wstrętnymi złodziejami, którzy
wypuścili się na wędrowną w poszukiwaniu czegoś, co można by zwędzić.
Gdy ujrzeli światło w oknach Willi Śmiesznotki, postanowili wejść do środ-
ka i najpierw poprosić o parę kanapek.

Tego wieczora Pippi wysypała ze skórzanej torby wszystkie swe złote
monety na podłogę kuchenną i zajęła się ich liczeniem. Nie umiała, rzecz
jasna, dobrze policzyć, lecz mimo to przeliczała swe skarby od czasu do cza-
su. Dla porządku.

– ...siedemdziesiąt pięć, siedemdziesiąt sześć, siedemdziesiąt siedem, sie-
demdziesiąt osiem, siedemdziesiąt dziewięć, siedemdziesiąt dziesięć, sie-
demdziesiąt jedenaście, siedemdziesiąt dwanaście, siedemdziesiąt trzynaście,
siedemdziesiąt siedemnaście... ojej, jak mi się zasiedemdziesiąciło w gardle.
Są chyba jeszcze inne rachowniki w rachunkach. Aha, tak, teraz sobie przy-
pominam... sto cztery, tysiąc... to doprawdy fura pieniędzy – mruzczała Pip-
pi, licząc.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi.

– Wejź albo stój dalej za drzwiami, jak wolisz! – zawołała Pippi. – Nie zmuszam nikogo do niczego!

Drzwi otworzyły się i obaj włóczędzy weszli do kuchni.

Zgadnijcie teraz, czy zrobili wielkie oczy, gdy ujrzeli małą, rudą dziewczynkę siedzącą samotnie na podłodze i liczącą pieniądze?

– Czy jesteś w domu sama? – spytali przebiegle.

– Bynajmniej – odparła Pippi. – Pan Nilsson też jest w domu.

Złodzieje nie mogli przecież wiedzieć, że Pan Nilsson jest małą małpką, która z brzuszkiem przykrytym lalczyną kołderką śpi sobie właśnie w po-



malowanym na zielono łóżeczku. Sądziło, iż to pan domu, którego nazwisko brzmi Nilsson, i mrugnęli do siebie porozumiewawczo.

Możemy tu wrócić trochę później – oznaczało owo mrugnięcie, do Pippi natomiast powiedzieli:

– Weszliśmy tylko, żeby zapytać o godzinę.

Byli tak podnieceni, że nie myśleli już wcale o jedzeniu.

– Taki duży, silny mężczyzna i nie wie, co to jest godzina – zdziwiła się Pippi. – Jakie wy właściwie macie wychowanie? Pokazuje ją zegarek, taka mała, okrągła rzecz, która mówi tik-tak i która idzie i idzie, i nigdy nie może dojść do drzwi. A może znacie jakieś inne zagadki, z przyjemnością ich posłucham – dodała zachęcająco.

Włóczędzy sądzą, że Pippi jest za mała, żeby znać się na zegarku, więc odwrócili się bez słowa i wyszli.

– Widać jesteście źle wychowani, skoro nie potraficie nawet powiedzieć „do widzenia” i „dziękuję”! – zawołała za nimi Pippi, powracając do liczenia złotych monet.

Gdy włóczędzy oddalili się od willi, zatarli ręce z zadowolenia.

– Widziałeś, ile pieniędzy? O nieba! – powiedział jeden z nich.

– Tak, ma się czasem szczęście! – odrzekł drugi. – Jedno, co nam pozostaje, to poczekać, aż dziewczyna i ten Nilsson zasną. Potem wślizniemy się do willi i położymy rękę na wszystkim.

Usiedli pod dębem w ogrodzie i czekali. Padał ulewny deszcz, a że w dodatku byli bardzo głodni, czuli się bardzo nieprzyjemnie. Lecz myśl o stosie złotych monet podtrzymywała w nich dobry humor.

We wszystkich innych domach światła gasły jedno po drugim, lecz w Willi Śmiesznotce paliło się nadal. Pippi uczyła się tańczyć polkę i nie chciała pójść spać, zanim nie nabierze pewności, że naprawdę ją umie.

W końcu zrobiło się ciemno również i w oknach Willi Śmiesznotki.

Włóczędzy odczekali dłuższą chwilę, aby mieć pewność, że Pan Nilsson usnął. W końcu przekradli się do wejścia kuchennego i chcieli otworzyć drzwi wytrychem. Jeden z włóczędzów – nazywał się Blom – zupełnie przypadkowo nacisnął klamkę. Drzwi nie były zamknięte na klucz.

– Ci ludzie mają źle w głowie – szepnął do swego kompana. – Drzwi są przecież otwarte!

– Tym lepiej dla nas – odpowiedział czarnowłosy mężczyzna zwany Dunder-Karlssonem.

Dunder-Karlsson zaświecił latarką kieszonkową, po czym włóczędzy wśliznęli się do kuchni. Nie było tam nikogo. Pippi miała zwyczaj spania w sąsiednim pokoju, a obok jej łóżka stało łóżeczko dla lalek, w którym spał Pan Nilsson.

Dunder-Karlsson uchylił drzwi i ostrożnie zajrzał do środka. Było tu spokojnie i cicho, zaczął więc oświetlać pokój latarką. Gdy światło padło na łóżko Pippi, obaj włóczędzy, ku swemu zdumieniu, ujrzeli jedynie parę nóg spoczywających na poduszce. Pippi leżała bowiem jak zwykle w nogach łóżka z głową zakrytą kołdrą.

– To musi być ta dziewczyna – szepnął Dunder-Karlsson do Bloma. – Z pewnością mocno śpi. Ale jak myślisz, gdzie może być Nilsson?

– Pan Nilsson, za pozwoleniem! – dał się słyszeć spokojny głos Pippi spod kołdry. – Pan Nilsson leży w małym zielonym łóżeczku dla lalek.

Włóczędzy tak się zlekli, że mało brakowało, a byliby zaraz dali drapak. Zastanowiły ich jednak słowa Pippi o Panu Nilssonie. I gdy w świetle latarki ujrzeli owo łóżeczko i śpiącą w nim małą małą, Dunder-Karlsson nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

– Blom! – krzyknął. – Pan Nilsson jest małpą. Cha, cha, cha!

– Tak, a co myślałeś? – dobiegł spokojny głos Pippi spod kołdry. – Że jest kosiarką do trawy?

– Czy twojej mamusi i tatusia nie ma w domu? – wypytywał Blom.

– Nie ma! – odpowiedziała Pippi. – Zupełnie ich nie ma!

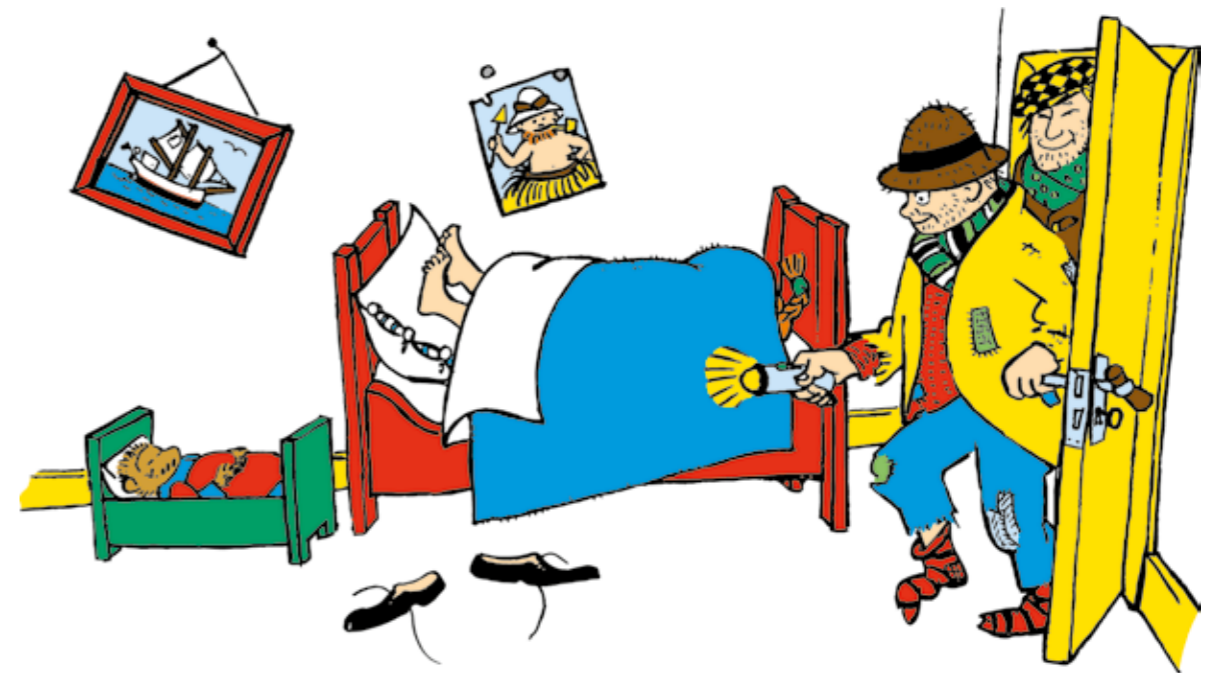
Dunder-Karlsson i Blom aż zapiali z zachwytu.

– Słuchaj, mała! – mówi Dunder-Karlsson. – Wyjdź no, żebyśmy mogli z tobą pogadać!

– Nie, ja śpię – odpowiedziała Pippi. – Czy może chodzi o zagadki? Bo w takim razie możecie najpierw odgadnąć tę: „Co to za zegarek, który idzie i idzie, i nigdy nie może dojść do drzwi?”.

W tym momencie Blom bez ceremonii ściągnął z Pippi kołdrę.

– Czy umiesz tańczyć polkę? – spytała Pippi, spoglądając mu poważnie w oczy. – Bo ja tak!



– Pytasz o tyle rzeczy – odpowiedział Dunder-Karlsson. – Czy i my także nie moglibyśmy trochę popytać? Gdzie na przykład masz pieniądze, które przed chwilą leżały na podłodze?

– W skórzanej torbie, tam na szafie – odpowiedziała zgodnie z prawdą Pippi.

Dunder-Karlsson i Blom aż zachichotali.

– Mam nadzieję, kochanie, że nie masz nic przeciwko temu, byśmy je wzięli?

– Skądże znowu, proszę bardzo! – odpowiedziała Pippi.

Po tych słowach Blom podszedł do szafy i zdjął torbę.

– Mam nadzieję, kochanie, że nie masz nic przeciwko temu, bym ci je odebrała? – spytała Pippi, wychodząc z łóżka.

Zanim Blom zdołał się obejrzeć, torba dziwnie szybko znalazła się w ręku Pippi.

– No, tylko bez żartów! – krzyknął Dunder-Karlsson ze złością. – Dawaj pieniądze!

Chwył Pippi mocno za ramię, usiłując wyrwać jej upragniony łup.

– Możemy sobie przecież trochę pożartować! – roześmiała się Pippi, podnosząc Dunder-Karlssona i sadzając go na szafie. W minutę później siedział tam również Blom.

Obaj włóczędzy przestraszyli się na dobre. Zaczęli pojmować, że Pippi nie jest taką sobie zwykłą dziewczynką. Torba kusila ich jednak tak bardzo, że zapomnieli o strachu.

– Razem, Blom! – krzyknął Dunder-Karlsson, po czym zeskoczyli obaj z szafy i rzucili się na Pippi, która trzymała torbę w ręku. Ale Pippi pchnęła ich wskazującym palcem tak mocno, że każdy z nich znalazł się w innym punkcie kuchni. Zanim zdążyli się podnieść, Pippi błyskawicznie

chwyciła powróż i związała nim ręce i nogi obu złodziei. Od razu zmienili ton.

– Grzeczna, dobra panienko – prosił Dunder-Karlsson. – Wybacz nam, przecież myśmy tylko żartowali! Nie rób nam nic złego! Jesteśmy tylko dwoma nędznymi, ubogimi włóczęgami, którzy weszli, żeby poprosić o coś do zjedzenia.

Blom uрониł nawet kilka łez.

Pippi postawiła z powrotem torbę na szafie, po czym zwróciła się do swych więźniów:

– Czy któryś z was umie tańczyć polkę?

– Hm, hm – odpowiedział Dunder-Karlsson – umiemy to chyba obaj.

– Ach, świetnie! – wykrzyknęła Pippi, klaszcząc w ręce z radości. – Czy nie moglibyśmy trochę potańczyć? Właśnie się nauczyłam...

– Dobra, czemu by nie – zgodził się Dunder-Karlsson, nieco zbity z tropu.

Wówczas Pippi wzięła duże nożyce i rozcięła powróż, którym skrupowani byli jej goście.

– Ale nie mamy przecież muzyki! – stwierdziła z żalem.

Zaraz jednak wpadła na nowy pomysł.

– Czy nie mógłbyś zagrać na grzebieniu? – zwróciła się do Bloma. – A ja zatańczyłabym z tym drugim – zaproponowała, wskazując na Dunder-Karlssona.

Ależ tak, Blom umiał grać na grzebieniu! Zaczął wygrywać, aż rozległo się w całym domu. Pan Nilsson usiadł rozbudzony na łóżku akurat w chwili, gdy Pippi krążyła wokół kuchni z Dunder-Karlssonem. Miała bardzo poważną minę i tańczyła z takim zapałem, jak gdyby chodziło o jej życie.



W końcu Blom nie chciał już dłużej grać na grzebieniu, twierdząc, że łaskocze go nielitościwie wargi. A Dunder-Karlsson, który włóczył się przez cały dzień po bezdrożach, poczuł zmęczenie w nogach.

– Moi najdrożsi, jeszcze tylko małą chwileczkę – poprosiła, wciąż tańcząc, Pippi.

Obu włóczęgom nie pozostawało więc nic innego, jak tańczyć dalej.

O godzinie trzeciej nad ranem Pippi oznajmiła:

– Ach, mogłabym tak tańczyć i tańczyć bez przerwy aż do czwartku! Ale może wy jesteście zmęczeni i głodni?

Byli istotnie zarówno zmęczeni, jak i głodni, chociaż nie mieli już odwagi przyznać się do tego. Pippi wyjęła ze spizarki chleb, ser, masło, szynkę, zimną pieczeń i mleko, po czym całą trójką – Blom, Dunder-Karlsson i Pippi – zasiedli wokół kuchennego stołu i jedli, aż im brzuchy mało nie pękły. Na koniec Pippi wlała sobie trochę mleka do ucha.

– To doskonale robi na zapalenie – wyjaśniła.

– Biedactwo, czy masz zapalenie ucha? – zapytał Blom ze współczuciem.

– Nie! – odpowiedziała Pippi. – Ale może kiedyś będę miała!

W końcu obaj włóczędzy wstali od stołu, podziękowali za poczęstunek i zaczęli się żegnać.

– Jak to miło, że wpadliście do mnie! Czy naprawdę musicie już iść? – ubolewała Pippi. – Nigdy nie spotkałam nikogo, kto tańczyłby polkę tak jak ty, mój prosiaczku – zwróciła się czule do Dunder-Karlssona. – Ćwicz się pilnie w grze na grzebieniu – zaleciła Blomowi – to nie będziesz czuł łaskotania w usta.

Gdy włóczędzy stali już w drzwiach, Pippi dogoniła ich i wręczając każdemu z nich po złotej monecie, powiedziała:

– Uczciwie to zarobiliście!

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

*Książka została wydrukowana na papierze
Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.*

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Zofia Kozik*

Redaktor techniczny, opracowanie DTP *Agnieszka Dwilińska-Łuc*

ISBN 978-83-10-13565-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020 r.

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków